

**Tadeusz Wolsza**  
Warszawa

## W „polskim” Londynie o ucieczce Stanisława Mikołajczyka z kraju

25 października 1947 r. z Warszawy podano sensacyjną informację, że „zniknęli” czołowi działacze PSL: Stanisław Mikołajczyk, Kazimierz Bagiński, Stefan Korboński, Wincenty Bryja oraz Maria Hulewiczowa. Jak ustalił Andrzej Paczkowski, światowe agencje i prasa zachodnia upowszechniły tę wiadomość i skoncentrowały swoją uwagę na osobie Mikołajczyka<sup>1</sup>.

W „polskim” Londynie zastanawiano się: co teraz uczyni lider PSL, były wicepremier tzw. rządu warszawskiego? Czy zdystansuje się w stosunku do ustaleń jałtańskich, zadając kłam tezie, że jest niechlubnym „Kawalerem Jałtańskim”<sup>2</sup>, czy też nie zwracając uwagi na krytykę — jak to dotychczas robił — przejdzie do porządku dziennego nad zachodzącymi wydarzeniami. Problem wydawał się niebagatelny, albowiem to nie osoba Mikołajczyka — pisał publicysta „Wiadomości” — była przyczyną linii podziału, lecz „Jałta i tylko Jałta”<sup>3</sup>. Środowiska skupione wokół rządu RP na obczyźnie sformułowały katalog pytań-problemów pod adresem Mikołajczyka i od odpowiedzi na nie uzależniły dalszą politykę wobec lidera PSL. Obejmował on pięć kluczowych dla emigracji zagadnień. Mianowicie, bynajmniej nie retorycznie pytano Mikołajczyka, czy uznaje ciągłość państwa polskiego reprezentowaną od 1939 r. we Francji i od 1940 r. w Londynie przez naczelne władze polskie przebywające na obczyźnie? Drugi wątek dotyczył konstytucji z 1935 r. Kolejny nawiązywał do ważności ustaleń jałtańskich. Dwa zaś ostatnie do kwestii granic Polski, zachodniej i wschodniej. W tej ostatniej sprawie wręcz sformułowano pod jego adresem pytanie: „Jaki jest stosunek Mikołajczyka do układu granicznego z Rosją Sowiecką podpisanego pomiędzy Warszawą a Moskwą w okresie, gdy PSL zasiadało w tzw. „rządzie” w Warszawie”<sup>4</sup>. W początkowej fazie ewentualnych rozmów władze były skłonne przystać li tylko na deklarację ze strony Mikołajczyka, że „układ jałtański nie obowiązuje Narodu polskiego”. Gdyby spełnił ten warunek, podkreślono na posiedzeniu Rady Ministrów, wówczas istniałaby możliwość szukania z nim *modus vivendi*<sup>5</sup>. Wszelako uciekinier z Polski odmówił złożenia tak brzmiącego oświadczenia, stwierdził jedynie, że nie zamierza atakować londyńskiego ośrodka. Nie ujawnił również, jakie ma zamiary na przyszłość<sup>6</sup>.

Z uwagi na to, że Mikołajczyk konsekwentnie unikał ustosunkowania się do dezyderatów władz RP na emigracji, rząd ze względów, jak się wydaje, taktycznych, nie nagłaśniał sprawy ucieczki byłego premiera z kraju. To charakterystyczne milczenie było podyktowane chęcią osłabienia popularności Mikołajczyka wśród Polonii i Anglososów. Z powyższego nie należy wnioskować, iż w kręgach rządowych nie doceniano roli i znaczenia Mikołajczyka dla dziejów Polski. Wprost przeciwnie, zdawano sobie sprawę, że Mikołajczyk miał wszelkie do tego warunki, by stać się podporą ruchu niepodległościowego<sup>7</sup>.

Po raz pierwszy casus Mikołajczyka był przedmiotem obrad Rady Ministrów już 28 października 1947 r. Dyskutowano o trzech sprawach. Na wstępie starano się rozwikłać problem, czy ucieczka prezesa PSL odbyła się za zgodą „Bezpieki”. Taki pogląd wyrazili m.in. ministrowie Zygmunt Berezowski (SN), Adam Pragier (Związek Socjalistów Polskich) i gen. Władysław Anders. Odmienne natomiast stanowisko przedstawił Stanisław Sopicki (SP). Następnie zastanawiano się, czy Mikołajczyk zweryfikuje swoje zapatrywanie na decyzje jałtańskie? Tu także opinie były podzielone. Berezowski, Pragier i premier Tadeusz Bór-Komorowski stwierdzili, że Mikołajczykowi będzie trudno wycofać się z linii Jałty, argumentowali to jego przywiązaniem do mocarstw anglosaskich. Gen. Marian Kukiel (kierownik ministerstwa spraw wojskowych) oraz wspomniany już Sopicki byli odmiennego zdania. Ten ostatni konstatawał: „Trudno mu będzie stawać na platformie Jałty, bo w Ameryce są już nastroje bardzo wrogie Jałcie. Jeśli Anglosasi go wyciągnęli, to znaczy, że zamierzają poruszać sprawy polskie. [...]”<sup>8</sup>. Prezydent August Zaleski zabierając głos zauważył, że nie można mieć do Mikołajczyka zaufania. To człowiek — kończył — z chorą ambicją. Następnie zastanawiano się, co dalej począć ze sprawą nieoczekiwanego gościa z kraju. Pojawiły się propozycje (Bór-Komorowski, Anders), by szukać porozumienia z innymi politykami z otoczenia Mikołajczyka. Myślano w tym przypadku przede wszystkim o Bagińskim i Korbońskim. Opinie o nich też nie były celujące. Premier twierdził m.in., że „Korboński jest zdolny, a Bagiński to demagog”<sup>9</sup>. Ostatecznie dyskusja nie przyniosła konstruktywnych decyzji. Do tematu zatem powrócono kilka miesięcy później, 31 marca 1948 r. Berezowski, modyfikując nieco swoje poglądy w tej kwestii (należy tu zaznaczyć, iż SN dążyło wówczas do pojednania z kierownictwem PSL), podkreślił, że to właśnie Mikołajczyk jest reprezentantem opozycji krajowej i nie należy nazywać go zdrajcą oraz straszyc procesem, zważywszy, że i tak tego ostatniego przedsięwzięcia nie uda się zrealizować. Z kolei Sopicki dodał, iż Mikołajczyk częściowo naprawił swoje błędy i zrezygnował z platformy Jałty oraz linii Curzona<sup>10</sup>. Drugi minister z ramienia SP, Bronisław Kuśnierz, był bardziej rygorystyczny. Mikołajczyka nazwał zdrajcą narodu. I tym razem nie wydano wspólnego komunikatu z posiedzenia. Jak się wydaje, był to gest w stronę lidera PSL, furka do dyskusji. Cierpliwie oczekiwano na inicjatywę ze strony ludowców. Liczono tu na pośrednictwo przedstawicieli Polonii — Karola Rozmarka lub Januszewskiego<sup>11</sup>. 11 stycznia 1948 r. premier poinformował Radę Ministrów, że „były wiceprezes Kongresu Polonii Amerykańskiej i prezes KNAPP Januszewski uzyskał zlecenie podjęcia próby mediacji pomiędzy prezydentem RP, rządem a kierownictwem PSL (głównie z Mikołajczykiem). Januszewski w tej sprawie prosił o pomoc Helczyńskiego i Zygmunta Nowakowskiego, którzy już rozmawiali z premierem i otrzymali odpowiedź, że rozmowy mogą być prowadzone pod warunkiem, że Mikołajczyk wyrzeknie się postanowień jałtańskich, jak i następstw, które wynikały przy jego udziale”<sup>12</sup>.

Po przybyciu Mikołajczyka nad Tamizę, w stolicy polskiej emigracji rozpoczęły się gorące dyskusje i polemiki na jego temat. Stanowisko w sprawie oceny pobytu Mikołajczyka w kraju oraz okoliczności, które spowodowały jego ucieczkę, zajęły praktycznie wszystkie polskie stronnictwa, partie i organizacje społeczno-polityczne w stolicy Wielkiej Brytanii. Do dyskusji przyłączyły się również środowiska polonijne w USA oraz wybitni przedstawiciele ze świata dyplomacji.

Z najostrzejszą krytyką lidera PSL wystąpiły Związki Ziem Wschodnich RP oraz SL „Wolność”. 5 listopada 1947 r. Rada Naczelna ZZW RP stwierdziła, że „opuszczenie przez [Mikołajczyka] Warszawy jest dowodem bankructwa polityki Jałty, gdzie wbrew uroczystemu zasadom Karty Atlantycznej został dokonany rozbiór Polski [...]”<sup>13</sup>. W tym samym dniu

dotatkową rezolucję uchwaliła również Rada Naczelna Związku Ziemi Południowo-Wschodnich. Mikołajczykowi zarzucano, że uprawiał „targi wschodnimi terytoriami Państwa Polskiego, kolejno rezygnując z terenów położonych na wschód od Lwowa i Wilna, następnie z Wilna i reszty ziem północno-wschodnich, wreszcie ze Wschodniej Małopolski i Lwowa”<sup>14</sup>. Dalej pisano, że Mikołajczyk stał się narzędziem obcych mocarstw w międzynarodowej grze politycznej, której ceną była niepodległość kraju. W końcu zaś zauważono, że sprawował funkcję wicepremiera w tzw. rządzie jedności narodowej, który nie sprzyjał polskiej racji stanu. Z kolei czołowi działacze SL „Wolność” — Jerzy Kuncewicz, Jan Kazimierski, Zygmunt Rusinek i Stanisław Ścigalski — przywołując część argumentów ZZWRP, dorzucili nowe, głównie związane z interesami nurtu politycznego, którego byli przedstawicielami. Otóż odmawiali oni Mikołajczykowi prawa reprezentowania ludowców i PSL. Wedle SL „Wolność” grupa ludowców z Mikołajczykiem na czele, która zamierza reprezentować interesy PSL na obczyźnie nie posiadała do tego żadnego uprawnienia. Mikołajczyk „po opuszczeniu posterunku w kraju” dla dużej części ludowców w Londynie przestał być liderem nurtu<sup>15</sup>. Nie robiło na nich wrażenia oświadczenie Mikołajczyka, iż epizod w kraju to tylko chwilowa porażka, a nie ostateczna klęska. Ich negatywnego nastawienia do byłego premiera nie zmieniał również dalszy fragment jego oświadczenia złożony tuż po przyjeździe nad Tamiżę: „walka toczyć się będzie nadal w kraju i na emigracji, aż do zwycięstwa na ziemi polskiej wolności”<sup>16</sup>. W innym miejscu działacze SL „Wolność” podkreślali, że „powrót Mikołajczyka z kraju na emigrację jest oczywistym dowodem niemożności osiągnięcia kompromisu z Rosją Sowiecką”<sup>17</sup>. Argument ten wydaje się najistotniejszy, cała bowiem koncepcja Mikołajczyka opierała się na założeniu, że istnieje prawdopodobieństwo osiągnięcia, jeżeli nie pełnego, to przynajmniej częściowego kompromisu z Moskwą, głównie w kwestii sytuacji wewnętrznej w kraju. Do wątku tego nawiązywał także artykuł pomieszczony w biuletynie ministerstwa spraw zagranicznych „Wiadomości Krajowe”. Otóż wedle autora jednego z artykułów ucieczka Mikołajczyka była „ciosem zadanyim tym wszystkim, którzy sądzili, że możliwa jest linia pośrednia między stanowiskiem «Polaków londyńskich» a stanowiskiem reżimu warszawskiego”<sup>18</sup>. Operowano również określeniem nieudanego eksperymentu z komunistami przywołując w tym względzie wcześniejsze próby Zygmunta Żuławskiego i Karola Popiela. Wiesław Wohnout, urzędnik kancelarii Rady Ministrów, dorzucał do tej listy nazwiska kolejnych działaczy, którzy — podobnie jak Mikołajczyk — widzieli sens współpracy z reżimem warszawskim. Znaleźli się na niej: Ludwik Grosfeld, Jan Stańczyk, Bohdan Winiarski, ks. prałat Zygmunt Kaczyński i Stanisław Grabski. Wspólnie z Mikołajczykiem, wedle słów Wohnouta, mieli oni tworzyć „Ko-Mik”, co oznaczało „Komitet Mikołajczyka”. Po ucieczce Mikołajczyka z kraju Wohnout dopisał kolejny człon dosadnego określenia: „Tragi-Ko-Mik”<sup>19</sup>.

W rzeczonej sprawie głos zabierali również wybitni przedstawiciele emigracyjnego establishmentu. Ambasador Kazimierz Papée depešował z Watykanu, że powrót Mikołajczyka na emigrację uznano tam za zamknięcie eksperymentu, co do którego właściwych wyników Stolica Apostolska nie miała wątpliwości<sup>20</sup>. Z kolei Jan Wszelaki donosił z USA: „Przyjazd Mikołajczyka do Londynu jest tu od 3 dni prawdziwą «front-page news». Dramatyczne i sensacyjne okoliczności pojawienia się jego w Londynie po dwóch tygodniach napięcia i powszechnym przekonaniu, że został wydany policji sowieckiej, w połączeniu z podskórnym wyczuciem, że Polsce zrobiono krzywdę i że on sam jest ofiarą polityki amerykańskiej podczas wojny, nadały temu wypadkowi charakter wydarzenia pierwszorzędnego. Razem wzięwszy, jest to publicity o napięciu, jakiego od czasów wyborów styczniowych, a może

w ogóle od 1945 r., w odniesieniu do sprawy o położeniu polskim, nie pamiętam. Perypetie osobiste Mikołajczyka, na tle jego wierności Ameryce, jego niebezpieczne sprzeciwianie się złu i jego cudowne ocalenie mają niezwykle i dramatyczny apel do masowego czytelnika amerykańskiego [...]”<sup>21</sup>. W dwóch innych opiniach również amerykańskiej proweniencji warto wyłowić kolejne, nader istotne argumenty. Prezes Kongresu Polonii Amerykańskiej Karol Rozmarek w rozmowie z przedstawicielem rządu RP w Londynie Tadeuszem Gwiazdoskim, obok kilku już tu przytaczanych faktów i ocen, zwrócił uwagę na to, że w obecnej sytuacji pozycja Mikołajczyka u Amerykanów i Brytyjczyków jest znacznie silniejsza niż u samych Polaków<sup>22</sup>. Mniej więcej w tym samym czasie do „polskiego” Londynu dotarła także realcja z rozmowy ambasadora Józefa Lipskiego z urzędnikiem Departamentu Stanu płk. Biddle’em. Ten ostatni konstatawał: „nie należy Mikołajczyka oceniać jako polityka, który swego czasu przeszedł na tamtą stronę, lecz jako odważnego człowieka, który przekonał opinię zachodnią o niemożności współpracy z reżimem komunistycznym w Polsce”<sup>23</sup>. W świetle powyżej przedstawionych faktów nie budzi już zdziwienia, że Mikołajczyk zrobił tak wielką karierę właśnie w USA<sup>24</sup>. Popularności, o której była mowa, należy również przypisać, że już w grudniu 1947 r., czyli w niespełna 2 miesiące po opuszczeniu kraju, Mikołajczyk podpisał porozumienie z Kongresem Polonii Amerykańskiej i jego prezesem K. Rozmarkiem. Chociaż ten ostatni nie ukrywał, że wschodnia polityka Mikołajczyka odebrała mu w USA poparcie około 30 proc. polonusów<sup>25</sup>.

Wątek amerykańsko-brytyjski w biografii Mikołajczyka pojawiał się nader często w ferrowanych na jego temat opiniach. W cytowanych już tu „Wiadomościach Krajowych” anonimowy autor pisał m.in.: „Mikołajczyk w okresie swego premierostwa w Londynie był tym uprzywilejowanym politykiem polskim, który miał więcej okazji, niż kto inny, stykania się z mężami brytyjskimi i amerykańskimi i w tym czasie urobił sobie dosyć nierealny i naiwny pogląd na politykę wielkich mocarstw. Być może, że politycy anglosascy celowo wyróżnili tego działacza ludowego w przeświadczeniu, że jego prosty umysł będzie bardziej chłonny na ich sugestie, niż umysły bardziej wyrobionych polityków emigracyjnych”<sup>26</sup>. W eksperymencie Mikołajczyka dostrzegano kolejne negatywne aspekty sprawy. Przywoływany już tu Gwiazdoski w obszernej ekspertyzie dotyczącej wydarzeń w Polsce w latach 1945–1947<sup>27</sup> nie bez racji zauważył: „bilans dotychczasowej działalności rządu, którego Mikołajczyk jest nominalnym wicepremierem, dowodzi, że nie mógł on zahamować sowietyzacji kraju, ani w niczym ulżyć ludziom [...]”. Kończąc zaś swoje rozważania stwierdził, że „przybycie Mikołajczyka [do kraju — T. W.] i udawanie przezeń opozycji uniemożliwiło Polakom w kraju stworzenie opozycji prawdziwej”<sup>28</sup>. Zagadnienie to podniósł także Pragier. W jednym z „Listów Informacyjnych” analizował: „gdy na skutek jego [Mikołajczyka — T. W.] działalności tysiące ludzi we wszystkich częściach Polski wyszły z konspiracji i ujawniły się, gdy inne tysiące otwarcie przyłączyły się do reprezentowanego przez niego kierunku, Mikołajczyk - po rozbiciu swej partii — uszedł z Polski”<sup>29</sup>. Nie bez znaczenia wydawał się nadto inny aspekt problemu, na który zwrócili uwagę wydawcy „Spraw Polskich”. Po serii wywiadów prasowych, jakich udzielił lider PSL po przybyciu na „drugą” już w swoim życiu emigrację, użyli nader mocnego argumentu wskazując, że pobyt Mikołajczyka w kraju doprowadził do licznych aresztowań wśród działaczy politycznych i żołnierzy podziemia. „Tragiczna akcja ujawnień zarówno organizacji politycznych, jak i oddziałów wojskowych nie tylko nie uzdrowiła Kraju przed aresztowaniami i deportacjami dziesiątków tysięcy ludzi, ale wręcz przeciwnie wskazała «Bezpiecze» tysiące najwartościowszych jednostek, które uległy w pierwszym rządzie represjom”<sup>30</sup>.

Casus Mikołajczyka był również przedmiotem licznych dyskusji prasowych zarówno na Wyspach Brytyjskich, jak i w USA. Bodajże najczęściej temat ów gościł na łamach londyńskich „Wiadomości”<sup>31</sup>.

Przeprowadzka Mikołajczyka z Londynu do USA (grudzień 1947 r.) nie położyła kresu nie kończącym się spekulacjom i polemikom na jego temat. Do sprawy tej wracano dość często, zwłaszcza w 1948 r. podczas dwóch wielkich manifestacji przygotowanych przez aktywne Związki — Ziem Wschodnich RP. Pierwsza, zorganizowana 4 stycznia 1948 r. w Katedrze Westminsterskiej, była niejako kontynuacją szerokiej akcji przeciw Mikołajczykowi, którą pilotowała polska prasa ukazująca się na emigracji. Główną ideą zgromadzenia było wypracowanie jednolitej postawy wobec polskiej granicy wschodniej. Siłą rzeczy problem Jałty i Mikołajczyka przewijały się wówczas w toku dyskusji<sup>32</sup>. Do zagadnienia powrócono 7 czerwca 1948 r. podczas kolejnej akademii ZZW RP. Tym razem pierwszoplanowym celem była popularyzacja Funduszu Obrony Ziem Wschodnich RP<sup>33</sup>.

Po raz ostatni w „polskim” Londynie Mikołajczyk powrócił na pierwsze strony czasopism w grudniu 1953 r. w związku z misją zjednoczeniową gen. Kazimierza Sosnkowskiego<sup>34</sup>, redakcja „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza” ogłosiła ankietę adresowaną do Polaków osiadłych na Wyspach Brytyjskich. W ankiecie zawarto dwa pytania: „1. Czy Polacy w wolnym świecie powinni poprzeć wysiłki Sosnkowskiego zmierzające do zjednoczenia polskiej emigracji? 2. Czy do zjednoczenia tego powinni być dopuszczeni p. Mikołajczyk i ci jego towarzysze polityczni, którzy przebywając w wolnym świecie uznali umowę jałtańską, a tym samym zabór ziem wschodnich i zgodzili się współdziałać z okupantem sowieckim Polski?”<sup>35</sup>. W bardziej interesującej nas kwestii, dotyczącej Mikołajczyka, 30 161 ankietowanych opowiedziało się przeciw udziałowi byłego premiera w akcji zjednoczeniowej polskiej emigracji. Za dopuszczeniem głosowało jedynie 1067 Polaków, 1625 zaś nie miało na ten temat wyrobionego zdania. Wydaje się, że inicjatywa „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza” raz na zawsze rozstrzygnęła problem Mikołajczyka.

<sup>1</sup> A. Paczkowski, *Druga emigracja Stanisława Mikołajczyka*, w: *Warszawa nad Tamizą*. Praca pod redakcją Andrzeja Friszke, Warszawa 1994, s. 105.

<sup>2</sup> W „polskim” Londynie na początku lat pięćdziesiątych krążył taki wierszyk: Zwolennik Moskwy i Krymu/ Jeździł — handlując wolnością/ Wreszcie na służbę przyszedł reżimu/ Wziął rozbrat z Niepodległością!/ Lecz w demokracji ludowej/ Doznał przykrego zawodu.../ Więc wybrał wolność, unosząc głowę/ W kraje „zgnitego” Zachodu./ Dziś z USA względów korzysta/ I wiedzie żywot tu bezański/ „Światły polityk”, mędrzec-sofista:/ „Wielki Kawaler Jałtański”. IPMS, 465/25.

<sup>3</sup> W. A. Zbyszewski, *Pan Mikołajczyk z powrotem*, „Wiadomości”, nr 85–86 z 23 XI 1947 r., s. 3.

<sup>4</sup> IPMS, PRM sygn. K. 102/114 d.

<sup>5</sup> Oświadczenie rządu RP z 31 grudnia 1947 r., IPMS, sygn. A. 48. 8/c5

<sup>6</sup> Tamże.

<sup>7</sup> A. Pragier, *Likwidacja PSL*, „List Informacyjny” nr 4/1947, s. 2.

<sup>8</sup> S. Sopicki, *Pamiętniki*, t. VII, s. 79. IPMS, Kol. sygn. 181.

<sup>9</sup> Tamże.

<sup>10</sup> Tamże, s. 117.

<sup>11</sup> IPMS, PRM sygn. K. 102/104 b.

<sup>12</sup> Tamże.

<sup>13</sup> „Związek Ziem Wschodnich RP. Biuletyn nr 64 z 15 listopada 1947, IPMS, sygn. A. 48. 11/D/21.

<sup>14</sup> Uchwała RN Związku Ziem Południowo-Wschodnich w sprawie ucieczki Mikołajczyka, IPMS sygn. A. 48. 11/D/21.

<sup>15</sup> Sprawozdanie W. Andersa, J. Różańskiego, J. Lipskiego, IPMS, Kol. 465/14, s. 2.

- <sup>16</sup> Cyt. za A. Paczkowski, *Druga emigracja...*, s. 105.
- <sup>17</sup> SL „Wolność”. Komunikat nr 2 z 15 grudnia 1947 r., Biblioteka Polska w Londynie, sygn. 1075.
- <sup>18</sup> *Sprawa Mikołajczyka*, „Wiadomości Krajowe” 1947, nr 20, IPMS, sygn. A. 11.E/1115.
- <sup>19</sup> W. Wohnout, *Rząd, Rada Narodowa, Skarb Narodowy*, Londyn 1952, s. 26.
- <sup>20</sup> K. Papée do MSZ w Londynie, IPMS, sygn. A. 48. 8/c 4.
- <sup>21</sup> List J. Wszelakiego z 4-5 listopada 1947 r., IPMS, sygn. A. 48. 8/c 4.
- <sup>22</sup> Rozmowa T. Gwiazdoskiego z K. Rozmarkiem w hotelu Roosevelta w Waszyngtonie 6 listopada 1947 r., IPMS, sygn. A. 11. E/884.
- <sup>23</sup> Raport J. Lipskiego z 5 listopada 1947 r., IPMS, sygn. A. 11. E/884.
- <sup>24</sup> Szerzej na ten temat A. Paczkowski, *Druga emigracja...*, s. 105–115.
- <sup>25</sup> Rozmowa T. Gwiazdoskiego z K. Rozmarkiem w hotelu...
- <sup>26</sup> *Sprawa Mikołajczyka*, „Wiadomości Krajowe”...
- <sup>27</sup> Stan obecny w Polsce, IPMS, Kol. 33/10.
- <sup>28</sup> Tamże.
- <sup>29</sup> A. Pragier, *Likwidacja PSL...*, s. 2.
- <sup>30</sup> Po oświadczeniach prasowych Mikołajczyka, „Sprawy Polskie”, nr 3, październik 1947, s. 16.
- <sup>31</sup> Szerzej na ten temat: R. Habielski, *Niezlomni, nieprzejednani. Emigracyjne „Wiadomości” i ich krąg 1940-1981*, Warszawa 1991, s. 70–72.
- <sup>32</sup> Zebranie manifestacyjne Związków Wschodnich, „Lwów i Wilno”, nr 55 z 11 stycznia 1948 r.
- <sup>33</sup> Akademia Związków Wschodnich, „Lwów i Wilno”, nr 76 z 20 czerwca 1948 r.
- <sup>34</sup> Szerzej na ten temat: P. Zientara, *Misja ostatniej szansy. Próba zjednoczenia polskiej emigracji politycznej przez gen. Kazimierza Sosnkowskiego w latach 1952–1956*, Warszawa 1995.
- <sup>35</sup> *Ankieta*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” nr 300 z 21 grudnia 1953 r.